

Męskie rodzicielstwo

Poznanie a rodzenie

Kojarzymy rodzenie z rodziną – jako miejscem rodzenia, kojarzymy je również z kobietą, która rodzi. Jakie jest miejsce mężczyzny w rodzeniu, czym się odznacza jego rodzicielstwo?

Skutkiem rodzenia jest wszelka "natura"; pojęcie to określa bowiem to wszystko, co pojawia się w istnieniu na drodze rodzenia (od łacińskiego czasownika *nascor* = rodzić się, stąd *natus* = urodzony, a *naturus* = mający się urodzić). Rozrodczość oznacza zatem odtwarzanie się natury. Patrząc się na to zjawisko z boku nie trudno dostrzec, że udział mężczyzny w nim jest sprawczy. W zakresie regulacji poczęć pojawia się zatem postulat, skierowany głównie do mężczyzny, że kto nie chce skutku – unika przyczyny. Czy taka defensywna postawa wyczerpuje męską aktywność?

Tekst Biblii podaje: "Adam poznał swą żonę, a ona poczęła" (Rdz 4, 1). Jest to ujęcie zarówno skrótowe, jak i bardzo pojemne w swej zawartości. Akcent spoczywa na Adamie, który poznaje. Nic nie wiemy o treści tego poznania, lecz dowiadujemy się o jego skutku. Jest to znamienne dla męskiej umysłowości i dla psychiki mężczyzny: rozwija się on poprzez aktywność poznawczą, stwarzając następnie **zamierzone** skutki. Jest to więcej, niż tylko unikanie skutków.

Lecz czy kobieta jest łatwym "przedmiotem" dla męskiej aktywności poznawczej? Nie! Jak zauważa C. K. Norwid: "*Bo piękno na to jest, by zachwycalo do pracy, - praca, by się zmartwychwstało*" (Promethidion). Wszelkie poznanie jest wysiłkiem pracy. Stąd właśnie powstało ważne pojęcie: obiektywizacji. "Obiectum" to coś (lub ktoś), co stawia sprzeciw poznaniu. Pytamy żartobliwie: "masz obiekcje"? (tj. sprzeciwiasz się?). Po polsku obiekt to "przedmiot" (w domyśle: pracy poznawczej). Ten zaś, który poznaje określany jest mianem "subjectum", czyli – po polsku – "podmiotu". Kiedyś mianem "subjekta" określano nawet zawód (np. subiekt Rzecki w "Lalce"). Nie istnieje więc podmiot bez przedmiotu i... przedmiot bez podmiotu!

Ta uwaga o dopełnianiu się w relacji podmiotu i przedmiotu jest podwójnie ważna. Najpierw z tego względu, że uprzedmiotowienie nie jest "urzeczwieniem"; przedmiot to nie rzecz! Natomiast – uwaga! - grozi urzeczwienie tam, gdzie nie podejmuje się wysiłku poznania! Po wtóre, co już bezpośrednio odnosi się do naszego tematu: nie powstała by "świadomość męskości" bez poznania "kobiecości" (i odwrotnie). W konsekwencji też: nie ukształtuje się "męskie rodzicielstwo" bez odniesienia do prawideł natury kobiety.

Działanie seksualne Adama jest podmiotowe i świadome, gdyż opiera się na poznaniu. Poznanie jest zawsze jakimś odzwierciedleniem świata, a w tym wypadku – świata zdumiewająco bliskiego mężczyźnie, który przeżywa on tak, jak własne ciało: "ta dopiero jest kością z moich

kości i ciałem z mego ciała" (Rdz 2, 23). Kobieta nie jest więc takim przedmiotem jak inne byty. Nie tylko daje się poznać, ale specyficznie wpływa na Adama. K. Wojtyła tak ujmując twórczą obecność kobiety w świadomości mężczyzny (Przed sklepem jubilera):

*Po pewnym czasie stwierdziłem, że znalazła się w polu mej uwagi,
to znaczy, że **musiałem** nią się interesować,
i równocześnie **godziłem** się na to, że muszę.
Mogłem wprawdzie nie postępować tak, jak sądziłem, że muszę,
lecz sądziłem, że nie miałyby to sensu.*

Widocznie coś było w Teresie, co odpowiadało mej osobowości

W swoisty dla siebie sposób kobieta "**wkracza**" do wnętrza mężczyzny. Zajmuje "swoje" miejsce w jego osobowości. [gdyż osobowość możemy rozumieć jako całokształt relacji człowieka ze światem, a każda relacja na dwa bieguny]

W relacji seksualnej uderzające jest owo wzajemne dopełnianie się (komplementarność) i wzajemny wpływ dwóch światów. W tekście Księgi Rodzaju najpierw kobieta wkracza do świadomości mężczyzny; wkracza jako przedmiot poznania w podmiot poznający. Następnie mężczyzna, jako podmiot działający, zaistnieje w przedmiocie swego działania; dowiadujemy się, że żona Adama "poczęła".

Ale nie tylko ona poczęła! Wraz z jej "wkroczeniem" do świata Adama powstają w nim pewne fakty wewnętrzne. Kiedy Adam "pojmuje" ("concept"), w tym momencie również "poczyna" ("conceptio"). Poczyna wewnętrznie, czyli umysłowo. Wówczas kobieta staje się **treścią** jego życia duchowego.

*Życie wewnętrzne – jak podaje Wojtyła - to **życie duchowe**. Koncentruje się ono wokół prawdy i dobra. Wchodzi w nie zaś całe mnóstwo problemów, z których najbardziej centralne wydają się te dwa: jaka jest ostateczna przyczyna wszystkiego (angażuje się **poznanie**) oraz jak być dobrym i osiąść pełnię dobra (angażuje się **pożądanie**)*

Gdy Adam "poczyna" wewnętrznie – rodzą się problemy! Wraz z aktem "poznania" staje on bowiem "pomiędzy" zjawiskami bardzo odmiennymi. Z jednej strony rozrodczość – wspólna całej naturze, a z drugiej strony rodzicielstwo - jako fakt duchowy.

A. Popęd (rozrodczość) i rodzicielstwo

Rozrodczość związana jest z **popędem**, czyli z tym, co samo niejako "dzieje się" w naturze ludzkiej. Człowieka jako osoba nie działa, lecz stwierdza skutki owego "dziania się". Skutki te są przez niego zwykle akceptowane; brak wpływu na zjawisko nie umniejsza jego wartości. Przeciwnie – "**popęd** to pewien naturalny, wrodzony każdemu człowiekowi, kierunek dążności, wedle którego cały jego byt rozwija się od wewnątrz i doskonali" ("*Miłość i odpowiedzialność*", str.46)

Nie wszystko, co "dzieje się" w naturze staje się świadomym działaniem. Nie zajmujemy się procesami trawienia, mało zwracamy uwagę na oddychanie, itd. Jednak popęd seksualny jest nie

tylko wezwaniem do rodzenia (rozrodczość), lecz i wyzwaniem dla osoby! Chodzi o to, aby rodzić świadomie, a przez to również sprawczo, co jest znamieniem wolności

"dzianie się" – pisze dalej Wojtyła - stwarza jakby podłoże dla określonych działań, dla działań zresztą refleksyjnych, w których człowiek sam siebie determinuje, sam stanowi o swoich czynach i bierze za nie odpowiedzialność. W tym miejscu wolność ludzka spotyka się z popędem

Osoba nie ulega "dzianiu się", lecz szuka jego sensu. Rozrodczość staje się zjawiskiem sensownym o ile posiada jakieś **znaczenie**. Popęd posiada łatwy do zaobserwowania kierunek, lecz znaczenia, czyli sensu, nabiera poprzez odniesienie do poczęcia i do dziecka. Jak podaje K. Wojtyła:

Rodzicielstwo jest faktem wewnętrznym w mężu i żonie jako ojcu i matce, których udziałem wraz z poczęciem i urodzeniem dziecka jest nowa właściwość i nowy stan

Już wcześniej popęd "oznaczał" właśnie tą przyszłą rzeczywistość, lecz dopiero wraz z pojawieniem się dziecka sens ten staje się oczywisty. Wówczas właśnie pojawia się ów nowy stan świadomości: "jestem ojcem". Nie jest to – wbrew pozorom - stan łatwy do osiągnięcia. Łatwo osiągnąć naturalny "skutek" popędu, lecz trudno o wewnętrzną reorganizację świadomości. Rodzą się bowiem nowe pytania i problemy.

B. Problem przyczyny życia

Nie tylko dziecko nadaje znaczenie reakcjom popędowym. Wcześniej to kobieta "oznacza" i nadaje sens tym reakcjom. Sens ten nie wiąże się bezpośrednio z ojcostwem, lecz – powiedzmy – z "mężostwem", czyli ze znaczeniem popędu w relacji do kobiety i żony. Czy Adam poznaje w Ewie przyszłą matkę? Czy Ewa w taki sposób wkracza do świata Adama?

Spontaniczne skierowanie ku wartości, jaką stanowi kobieta, przeżywane jest dwojako. Najpierw jako zachęta do uległości temu wezwaniu. Popęd w takim ujęciu **determinuje** osobę. W drugim zaś rzucie widzimy w popędzie "motywy", czyli pewne poruszenie, które zachęca mężczyznę do samostanowienia, czyli do **autodeterminacji**. Jest to sytuacja paradoksalna: wraz z nasileniem motywacji rośnie autorefleksja osoby, która jest "sobą" wówczas, gdy jest "osobno" wobec owego dążenia! Aby ta "osobność" była możliwa, osoba zdobywa się na **dystans** do własnego popędu. Zdobywanie takiego dystansu jest istotną rysą osobowości.

Mężczyzna jest zmobilizowany do poznawczego przeżycia wartości, która go pociąga. W takim ujęciu kobieta (jej wartość) warunkuje autodeterminację mężczyzny, który nie tylko ulega pięknu, ale i osobiście ku niemu wychodzi. Wychodzi ku **prawdziwemu dobru**, a nie ku temu, co robi na nim "wrażenie". Wybór "tej oto kobiety" jest własną decyzją mężczyzny. Ma on wówczas poczucie, że jest sprawcą aktu swej woli. Właściwe mu jest dramatyczne napięcie między tym, co samo "dzieje się" w naturze i sprawczym "działaniem" osoby. Jak dalej relacjonuje Andrzej, bohater sztuki Wojtyły:

Nie poddawałem się tylko wrażeniu i urokowi zmysłów,

*bo wiem, że wówczas naprawdę nie wyszedłbym z mego "ja"
i nie dotarł do drugiej osoby – ale to był właśnie wysiłek.
Bo przecież moje zmysły karmiły się co krok
wdziękiem napotykanym kobiet.
Gdy kilka razy próbowałem za nimi pójść,
spotykałem wyspy odludne.*

Natura mężczyzny jest naturą żeglarza. Aby zaistnieć egzystencjalnie jako sprawca życia musi oderwać się od siebie i wyruszyć na poszukiwanie gleby dla swego nasienia. Jest to ryzyko egzystencjalne: znaleźć dla siebie dobry port i dobrą glebę. Kobieta nie zna tego stanu.

C. Szukanie przyczyny – czy szukanie siebie?

Nie tylko Ewa jest problemem Adama. Ewa – w gruncie rzeczy - jest dla niego wielką "pomocą", gdyż pierwsza uczy go **zależności**. Jest to zależność od wartości. O tyle staje się on podmiotem swego działania, na ile pozwala na zamieszkanie w swym "wnętrzu" jej "wartości".

Żeby jednak wyjść ku wartości w sposób wolny, mężczyzna musi nie tylko **znać** przyczynę, ale i **być** przyczyną działania. Choć mężczyzna wie, iż to jemu przypisane jest płodzenie, lecz to nie to samo, co samemu być przyczyną konkretnego życia! Nieuchronnie pojawia się pytanie o sprawcę: czy skoro jestem podmiotem i przyczyną, to czy również sprawcą życia?

Jest to problem "praw autorskich". Przeżycie sprawczości wiąże się z byciem "architektem", czyli "pierwszą przyczyną". Wówczas pojawi się dylemat, spór z Bogiem o słowo "moje", o którym pisaliśmy już wcześniej. W tym momencie Adam nie tylko "rodzi", ale i "odradza się". Jak już wspomnieliśmy – słowo "*naturus*" oznacza "mającego się urodzić"! Natura ludzka nie jest skończona. Nieustannie otwiera się na "coś więcej". Rodzicielstwo jest w procesie rozwoju wielkim zaproszeniem. Również problem "własności" znajduje nieoczekiwane rozwiązanie. Jeśli nastąpi "zawłaszczenie" (byłem przyczyną, zatem jest to "moje"), mężczyzna pozostanie na poziomie "reprodukcji". Jeśli poprzez poznanie wejdzie w głąb zjawisk – doświadczy **uczestnictwa**. W tym drugim wypadku mężczyzna uświadamia sobie, że nie tyle odtwarza, co uczestniczy w stwarzaniu "natury" (jako "particeps Creatoris"). Uczestniczy inaczej, niż kobieta. Jest przyczyną formalną, impulsem czy też nasieniem, podczas gdy ona jest przyczyną materialną, czyli glebą. Kiedy mężczyzna odczytuje (intelektualnie) prawdę o dobru i odrywa się od własnego "ja" (w myśleniu określamy to zjawisko mianem "abstrakcji"). Odrywając się od siebie staje się nie tylko uczestnikiem Bożej myśli, ale i Bożego działania. Ewangelia zachęca, "abyście stali się uczestnikami Bożej natury" (1 P 1, 4). Norwid połączył sens pracy poznawczej opartej na bezpośrednim doświadczeniu ze "zmartwychwstaniem". Istotnie, mężczyzna nie tylko jest dawcą nasienia, ale "staje się", lub zmartwychwstaje (!), jako współ-twórca i... współ-ojciec. Rodząc duchowo – sam rodzi się do coraz głębszego życia. Analogicznie do tego, jak chłopak wchodzi w inicjację seksualnej i staje się mężczyzną na wzór swego ojca, tak mężczyzna dojrzewa do głębi swego ojcostwa, na obraz i podobieństwo ojcostwa Boga.

W regulacji poczęć opartej na naturze tli się już odniesienie do łaski. Mężczyzna, a kobieta na swój sposób, bardziej lub mniej świadomie, uczestniczą w Życiu, które ich przerasta, a zarazem nieustannie dorastają, czy też dojrzewają do Niego. Stąd zrozumiała jest egzystencjalna bojaźń i wielorakie problemy rodzicielstwa (o których w innym miejscu).